5. Siedlce, dn. 11 września 1938 r. CENA NUMERU 20 GR. Nr. 27 (219)

ŻYCIE PODLASIA

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

cja i Administracja: Siedlce, Floriańska 11. Konto P. K. O. 5551. Właściciel konta: K.K.O. Siedlce. Na odwrocie zaznaczać: Lubunek „Życia Podlasia". Telefon Nr. 90.

Administracja czynna z wyjątkiem niedziel i świąt od 12— 4 codziennie. Wtorki, piątki 12—15. Redaktor przyjmuje wtorki i piątki od g. 12—13

WYBORY SAMORZĄDOWE

NOWE USTAWY, NOWI LUDZIE — NOWE ZASADY

Weszliśmy w okres wyborów do rządu terytorialnego.

W Dzienniku Ustaw z 29 sierpnia ogłoszone zostały trzy ustawy: o rządzie gminy m. st. Warszawy — borze radnych miejskich — o wy- radnych gromadzkich, gminnych ałatowych.

Ogłoszenie tych ustaw świadczy m, że oparcie samorządu terytorialnego o nowy skład jego przedsta- li: nówych radnych gromadzkich, ych, powiatowych i miejskich, a tym samym i nowych sołtysów i w, burmistrzów i prezydentów — dzi w stadium realizacyjne. W bowiem ustalonych w tych 3 usta- przepisów odpowiednie władze szą wybory, poczną „bieg terminy". widziane w ustawach — już nie- m rolnik i mieszczanin, robotnik i ieślnik, handlowiec i inteligencja dowa otrzymają do rąk kartki wy- ze, by zadecydować o przyszłym zie zarządów naszych wsi i miast.

Uświadamiamy sobie dobrze zna- tych wyborów. Znaczenie wy- ia około 700.000 ludzi w Polsce, y są potrzebni, by aparat samo- terytorialnego działał sprawnie.

Rozporządzamy bowiem pod tym ędem sumą niemal 20-letniego do- czenia. Wiemy, że idea samorzą- w Polsce przechodziła bardzo po- e przesilenie. Wiemy, że próbo- ją oprzeć na zgoła fałszywych ynach: na oparciu mianowicie sa- ądu na wartkim, wciąż zmiennym nym nurcie politycznych walk i ywek. Rada gminna czy miejska — wedle tych doktryn — być ciem i siedzibą wiecznie zmienia- h się nastrojów politycznych, mier- m „siły" poszczególnych ugru- ń i partyj politycznych.

I wiemy też, jak smutne były re- ty tej doktryny: zaległy w rozwoju cznym, gospodarczym i kultural- wsi i miast, zastój, który w prostej ze wiódł do materialnego ban- twa. Przelicytowujące się dla zdo- a taniej popularności partie w ra- gminnych i miejskich prowadziły odarkę lekkomyślną, zbytkowną o, polegającą przeważnie na zacią- nie niesplacalnych długów. Samorząd ł nad odchlanią bankructwa...

Widzieliśmy to to w stolicy, wi- śmy w szeregu większych i mniej- ś miast, widzieliśmy również i na

To też trzeba było przerwać to i niepożądane, a ze stanowiska za- o państwowego, jak i narodowego, żywotnych interesów samego sa- ądu — niebezpieczne widowisko. rzą ideę samorządu terytorialnego eć o zgoła inną podstawę. Stanowi ysł „odpolityczniania" samorządu. Koncepcja ta spotyka się dotąd że z fałszywymi interpretacjami. olitycznienie samorządu nie zna- bynajmniej— jak to podsuwają agi- tatorzy partyjni — że życie polityczne w kraju ma być krępowane. Znaczy to tylko, że w obrębie samorządu, na te- renie działań samorządowych, jest czy- nnikiem zbędnym i niepotrzebnym. Nie znaczy to również bynajmniej, że wy- znawca pewnych zapatrywań politycz- nych, członek partii, ma znaleźć się poza orbitą samorządu. Znaczy tylko, że człowiek taki może doskonale da- wać wyraz swym poglądom polityczny- m gdziekolwiek bądź, natomiast na zagadnienie i prace samorządu winien spoglądać nie sub specie swych poli- tycznych doktryn, ale tych właśnie ce- lów, którym rada miejska czy gminna służy. Bo to, czy we wsi ma być zbu- dowana nowa szkoła, postawiony most na rzece, ulepszona nawierzchnia drogi gminnej — nie jest bynajmniej „politi- cum". Tak samo jak nie jest nim kwestia, mająca być rozstrzygnięta przez radę miejską, czy w mieście trzeba zająć się kanalizacją, zbudować nowo- czesną rzeźnię, ulepszyć sieć komuni- kacyjną i t. d.

Sprowadzenie samorządu do wła- ściwych mu zadań i odbiór dla spel- nienia tych zadań właściwych ludzi — i to niezależnie od ich politycznego „na- stawienia" — jest zadaniem, które właśnie mamy zrealizować.

I to nie tylko z punktu widzenia regionalnych, partykularnych interesów. Również i ze stanowiska ogólno-pań- stwowego. Wybory odbędą się w set- kach miast, tysiącach wsi i dziesiątkach tysięcy gromad wiejskich. Ale wszędzie odbyć się muszą w imię jednej, wielkiej idei, którą Wódz Naczelny ujął w do- gmat „obrony Polski".

To właśnie stanowić ma wspólną więź, łączącą te wszystkie akty wy- borcze, które odbędą się na przestrzeni całego kraju. Bo przecież wszystko, co po wyborach w ciągu szeregów lat wy- konywać będą rady miejskie, powiato- we, gminne i gromadzkie, służyć ma realizacji hasła „podciągnięcia Polski wzwyż", jej obronie. Każde nowa dro- ga, każdy nowy most, każda nowa szkoła, każde nowe urządzenie komunalne i każda straż pożarna na wsi i każda świetlica w osiedlu fabrycznym.

I jeśli z tą myślą szerokie warstwy naszego społeczeństwa i w mieście i na wsi przystąpią do aktu wyborczego — przyszły nasz samorząd terytorialny zdoła spełnić te zadania, do których jest powołany, spełnić je z pożytkiem dla państwa i społeczeństwa.

POMOC DLA ROLNICTWA

Przeszło pół miliona złotych zo- stało wyasygnowanych na pomoc dla tych gospodarstw rolnych, które w lecie ucierpiały wskutek burz i gradobicia, a które potrzebują pomocy kredytowej na zakup materiału siewnego. Specjalnie kieleckie ucierpiało w bieżącym roku od klęski gradobicia, ponadto też i Wi- leńszczyzna oraz województwa nowo- gródzkie, krakowskie, lwowskie i tarno- polskie. Otrzymują zatem ci rolnicy, którym brak pieniędzy na zakup ma- teriału siewnego, roczny kredyt o niskim oprocentowaniu, bo wynoszącym 4%. Z pomocy tej skorzystać będzie można dla obsiania około 15.000 hektarów zbóż ozimych. W akcji tej uwzględniono również i takich rolników, którzy oczy- wiście małorolnych — którzy nie po- siadają zdolności kredytobiorczej. Ci otrzymają pomoc w formie t. zw. o- drobkowej. To jest udzielonego im kre- dytu nie spłacą pieniędzmi, a pracą przy robotach drogowych, melio- racyjnych oraz przy budowie szkół pow- szechnych.

Jest to oczywiście akcja o to- sunkowo niewielkim zasięgu, ale też — na szczęście — w roku bieżącym ka- strofy żywiołowe nie spowodowały u nas na wsi poważniejszych szkód. Te niewielkie zaś, które powstały, zostają sumptem półmilionowym unieszkodli- wione.

O wiele poważniejsze rozmiary przybrać natomiast musi pomoc dla wsi, której konieczność została wywołana spadkiem cen produktów rolnych, sy- tuacją na rynku kupna i sprzedaży.

Akcja ta obejmuje szerokie ro- zmiary i nie ogranicza się bynajmniej do 3-złotowego podatku, nałożonego na warsztaty przemiału w stosunku do korca zboża chlebowego, a mającego zasilić fundusze interwencyjne w kie- runku utrzymania cen zbożowych na odpowiednim poziomie.

Poza akcją nawozową i zakupu sprzętu rolniczego — na co zostają wy- asygnowane odpowiednie kredyty — główną rolę odegra poważna kwota 55 milionów złotych przyznanych przez Bank Polski w formie kredytów reje- strowych na zastaw zboża. Kredyty te rozprowadzają: Bank Rolny i Cen- tralna Kasa Spółek Rolniczych — a celem zasadniczym tej akcji jest, by zmniejszyć podaż zbóż, zapobiec rzu- ceniu na rynek nadmiernych ilości pro- duktów rolnych, a tym samym wyzyski- waniu tej nadmiernej podaży przez spekulację do ściągania cen w dół.

Psychoza, świadomie zresztą przez spekulację szerzona ceny spadając będą jeszcze niższe! już nie pójdą w górę! — powoduje łatwe i skwapliwe wyzby- wanie się zapasów przez plochliwe e- lementy na wsi. Przeciwdziałać temu trzeba z całą energią i stanowczością. Rozprzewdzenie tych 55 milionów zło- tych jako kredyt pod zastaw zboża u- chyla w wielu wypadkach konieczność rzucenia na rynek zawartości stodół, zmniejsza podaż zboża i ochrania rolnika przed sprzedażą po cenach, sto- jących na poziomie niższym niż koszt własnej produkcji, zatem poziomie nie- opłacalności warsztatu rolnego.

Dalszym hamulcem są premie eksportowe na wywóz produktów zbo- żowych, roślinnych i hodowlanych (premia zbożowa wynosi 4 zł. od 100 kwintali zboża). Eksportowane — znów przez niesumienną spekulację — wieści, jakoby ceny naszych zbóż nie wytrzymywały konkurencji na rynku zewnętrz- nym, są nieścisłe. Ceny uzyskiwane na zewnątrz są wcale dobre i zupełnie mo- żemy wytrzymywać konkurencję obcą. To też dla eksportu naszego stoją o- tworem wszelkie możliwości. Zwłaszcza jeśli chodzi nie tylko o nasze zboże, ale i o produkty hodowlane naszej wsi. Obawy, że pryszczyca wpłynie hamują- ło na nasz eksport nie mają podstaw. Opanowaliśmy tę klęskę, zaraza ta wy- gasa tam, gdzie dotarła, a były olbrzymie połacie kraju, w których w o- góle nie dokonywała swego niszczycie- skiego dzieła. Tak więc i dla tak ważnego działu naszego gospodarstwa narodowego i tak wielki wpływ mają- cego na nasz bilans handlowy, jak eksport produktów hodowlanych wsi — istnieją i nadal wszelkie możliwości rozwojowe.

W tych wszystkich formach po- mocy i interwencji, które powyżej na- szkicowaliśmy, mieści się zasadnicza myśl, by spadkowi cen przeciwstawić realne posunięcia, konkretne fakty, wy- trącające oręż z rąk czynników, żeru- jących na niskich cenach, a zarazem uchronić rolnika przed wyzbywaniem się zapasów, co stanowi bezsprzeczne stratę i uniemożliwia obrót wewnętrzny płodami wsi w warunkach normalnych i po godziwych cenach.

ZAPISZ SIĘ NA CZŁONKA L. M. K.

Budujmy domy społeczne

„Dom społeczny" — czy też jak go zwą również „dom ludowy"—jest u nas na wsi stosunkowo rzadkością. Nie jest nią natomiast w szeregu innych państw. Niemal w każdej wsi niemieckiej znajduje się „Vereinshaus", a w Danii „dom ludowy" jest regułą we wszystkich osiedlach wiejskich.

Właśnie minister spraw wewnętrznych wydał zarządzenie, aby wszyscy wojewodowie i starostowie osobiście zainteresowali się budową domów społecznych. Oczywiście taka budowa musi pociągnąć za sobą pewne koszty. Trzeba zatem przede wszystkim wykorzystać lokalne środki społeczne. Sami włościanie, odpowiednio przygotowani do takiej akcji i uświadomieni o jej ważności, niewątpliwie przyczynią się do częściowego pokrycia kosztów, jeśli nie samą gotówką, to dostarczeniem materiału budulcowego i robocizny. Ale to oczywiście nie wystarczy. Więc trzeba uruchomić pewne kredyty na ten cel. Zarządzenie ministra spraw wewnętrznych zapowiada też takie kredyty, które staną do dyspozycji czy to samorządu lokalnego (rad gminnych) czy istniejących już na wsi zrzeszeń i organizacyj społecznych.

Tak tedy zostaje wskazana praktyczna droga, wiodąca do celu i umożliwiająca rozwinięcie akcji, ze wszech miar wielce pożądanej i dla kultury wsi pierwszorzędnego znaczenia.

Jakże bowiem ma wyglądać taki dom społeczny na wsi? Co ma zawierać i jakie spełniać zadania?

Widzimy w nim przede wszystkim salę do zebrań. Chłopi chcą omówić jakąś sprawę wspólną, wszystkich obchodzącą: polityczną czy gospodarczą, społeczną czy oświatową. Gdzież się przeważnie zbierali? W karczmie... Tu przy gęsto krążących półkwaterkach gorzałki wiadome było, jak się takie zebranie zaczyna, ale nigdy przewidzieć nie można jak się skończy... Bójką, czy po prostu wywleczeniem do chałup roznamiętnionych alkoholem zebranych przez nadbiegłe na pomoc baby...

Ta sala do zebrań służy zarazem jako sala przedstawień teatrów ludowych, jako lokal chóru wiejskiego, zimowymi wieczorami jako teren wieczorynek czy innych zabaw tanecznych.

Tu, w tej sali, wygłosi odczyt przejezdny instruktor spółdzielczy, tu odbędą się pogadanki na tematy kultury rolnej, tu zagości wędrowny prelegent, przybyły z miasta powiatowego z praktycznym kursem higieny, czy innego dla chłopa ważnego tematu.

Sala do zebrań będzie zatem często i racjonalnie i pożytecznie wyzyskiwana.

Drugą część domu społecznego wypełni łączne pomieszczenie na trzy dla kultury wsi arcyważne urządzenia: świetlicę, czytelnię i bibliotekę. Obszerna izba, dobrze wieczorami oświetlona, poobstawiana stołami i ławami, i zaopatrzona w szafę, mieszczącą książki, broszury, czasopisma i gazety.

Wreszcie trzecia część domu: pomieszczenie na sklep spółdzielczy, wraz z dwoma izdebkami: jedna dla kierownika sklepu, druga jako lokal zarządu domu społecznego. Najlepiej bowiem, jeśli sklep spółdzielczy mieści się na wsi nie w lokalu prywatnym, odnajętym od zamożniejszego i większą chałupą rozporządzającego gospodarza, ale jakby na „naturalnym" gruncie: w domu społecznym. Większym się wtedy taki sklep spółdzielczy będzie cieszył zaufaniem i łatwiej spełni swe zadania, mieszcząc się w środowisku, skupiającym właśnie społeczne i kulturalne potrzeby i zainteresowania.

Bo że w każdej wsi stworzyć trzeba takie centrum potrzeb i zainteresowań społecznych, gospodarczych i kulturalnych miejscowej ludności — to jest już rzeczą niewątpliwą. Praktyka wskazuje, że tam, gdzie już takie domy ludowe istnieją, „morale" ludności jest o wiele wyższe, a zarazem powstaje więź ideowa, która skupia ludzi do celów konkretnych i realnych.

Dom społeczny na wsi — to centrum życia zbiorowego, zastępujący szereg domów i lokali, w których współcześnie ogniskuje się to życie. Wieś nie może sobie — jak miasto — pozwolić na to, by mieć osobno salę zebrań, osobno salę teatralną, osobno czytelnię, osobno bibliotekę i osobno sklepy spółdzielcze. Te wszystkie agendy muszą być ześrodkowane w jednym miejscu, by stąd promieniowały twórczo, mnożąc dobra kulturalne i materialne na całą wieś.

Im więcej na wsi polskiej powstanie domów społecznych—tym więcej życie zbiorowe ludności wiejskiej otrzyma konkretne zadania do spełnienia, tym więcej wieś nasza upodobni się do wzorów obcych, imponujących nam swą kulturą. Nie musimy przecież pod tym względem pozostawać w tyle. Możemy równie dobrze odrobić zaległości. Walną w tym pomocą będą właśnie domy społeczne na wsi.

Uwagi o cukrze

Przeszło pół miliona ton produkujemy rocznie w Polsce cukru. (Ściśle: w roku ubiegłym 505.865 tys. ton).

Mimo to spożycie cukru jest u nas niedostateczne. Wyniosło ono — wedle danych Małego Rocznika Statystycznego — w r. 1937 zaledwie 11,2 kg. na głowę ludności. Jest to — w porównaniu z innymi krajami — niewiele. W Danii bowiem spożywa mieszkaniec przeciętnie 50,4 kg. cukru rocznie. w Anglii 49,3 kg., w Szwecji 45 kg... Stoimy pod tym względem prawie na ostatnim miejscu w Europie.

A jest teraz o wiele lepiej, niż przed kilku jeszcze laty. Czasy „kryzysowe" wydatnie obniżyły spożycie cukru.

Gdy bowiem w r. 1929 wynosiło ono u nas przeciętnie prawie 12 kg. na głowę, to w r. 1933 spadło do mniej, niż 9 kg., by się potem powoli piąć ku górze — i to dzięki dwukrotnej obniżce ceny cukru w handlu detalicznym, obniżce, która ogółem objęła prawie 50% ceny, bo ze 1.55 zł. za kilogram cukru doprowadziła do ceny 1 zł. za kilogram.

A cukier nie tylko ze względów społecznych i zdrowotnych odgrywa ważką rolę w naszej produkcji i konsumcji, ale również i ze względów gospodarczych. Jest to bowiem jedna z gałęzi naszego gospodarstwa narodowego, która całkowicie polega na przetwarzaniu krajowego surowca i która też wyłącznie krajowymi w swej produkcji i zbycie posługuje się środkami: węglem i koksem, smarni, workami i t d.

Leży przed nami broszura dyrektora Jana Iwasiewicza, wybitnego znawcy naszego przemysłu cukrowniczego, ujmująca całokształt zagadnień, związanych z tym przemysłem.

Opowiada nam ta broszura zarówno o historii cukrownictwa, jako też i obecnym stanie tego przemysłu w Polsce, o jego organizacji, postępach technologicznych, metodach fabrykacji i tu i t. d.

Oczywiście wglądnięcie w a tego przemysłu jest interesujące ni ko dla ludzi fachowych lub bezpo nio tym przemysłem zainteresowa Bo przecież cukier jest produktem dziennego użytku, niezbędnym dla dego z nas — i wywiera ponad ważny wpływ na szereg innych dzin naszej wytwórczości. Na roln na stan zatrudnienia (przeszło pracowników zajętych jest po t. zw. kampanii cukrowej), na bilans handlowy (przecież część dukcji wywozimy zagranicę, ubiegłym roku przeszło 52.000 ton dochody skarbu państwa (w podatku spożywczego od cukru, nego akcyzą) i td.

Doświadczenia, jakie poczyn zarówno w erze t. zw. kryzysowe i w ciągu ostatnich lat pouczają że wzrost spożycia cukru jest w zależności od jego ceny. Drogi — małe spożycie, tani cukier — cie zwiększa się automatycznie.

To jest w tej kwestii najba zasadnicze i wyłącznie miarodajne.

W tym też kierunku musi iść lityka gospodarcza" zarówno prod tów, jak i tych czynników w pań w których pieczy jest regulowanie na rynku wewnętrznym.

Produkcja eksportowa cukru nieopłacająca się, uległa już wcale datnemu obniżeniu. Natomiast w zmierzający do nasycenia rynku wnętrznego pokaźniejszymi ilościami raz tańszego, a więc dla świata wniczego przystępnego cukru — być jeszcze bardziej wzmożony. kilogram cukru miesięcznie na kańca kraju — bo takie jest o przeciętne spożycie — to mało, mało. Duńczyk czy Anglik spożyw wię 5 razy więcej!

Nasz przemysł cukrowniczy stwierdzają dane, zawarte w bro dyr. Iwasiewicza — rozwija si względem organizacyjnym i techni coraz piękniej. Ale rozwój ten za dopiero wtedy żywotne potrzeby darcze, społeczne i zdrowotne n społeczeństwa, gdy spożycie cukr równa tym krajom, które nas po względem prześcignęły — gdy pracowniczy w Polsce korzystać mógł ze spożywania cukru w tyc ciach, co pracownik w Danii lub

Złóż ofiarę na F.O

onika

dla L.O.P.P."

edlecki Obwód L.O.P.P. podaje domości wyniki X Powiatowych w Modeli Latających w Siedl-

W grupie Juniorów (młodzież szkol- lat 16).

Modele belkowe typu I 9KB.

a czas: I miejsce zajął Kowalik z Gimn. Ks. Biskupa czas 34 II miejsce zajął Sukiennik Tade- kola Powsz. — Łysów czas 23 sek., jsce zajął Zysk Jerzy z Gimn. rusa czas 22,1 sek. IV miejsce Tomaszewski Wł. Szkoła Powsz. ów czas 20,5 sek., V miejsce za- zeń Mieczysław Szkoła Powsz.— czas 20,1 sek.

a odległość: I miejsce zajął Ko- Wacław z Gimn. Ks. Biskupa odlg. II miejsce zajął Zysk Jerzy z Bol. Prusa odlg. 102,5 m. III miej- jął Murzynowski Czesław z Gimn. Żółkiewskiego 72,5 m. IV miej- jął Sukiennik Tadeusz Szkoła — Łysów 70 m., V miejsce za- kawski Jan z Gimn. Ks. Biskupa

Modele szybowców belkowe.

miejsce zajął Zaniewicz Wacław . Bol. Prusa czas 14 sek. II miej- jął Oprządek Bohdan z Gimn. Żółkiewskiego 13 sek., III miejsce Redas Zygmunt Szkoła Powsz. czas 11 sek. IV miejsce zajął Józef z Gimn. Bol. Prusa czas

W grupie Amatorów (młodzież w od lat 16 do 21).

Modele Rekordowe.

a czas: I miejsce zajął Zysk Ry- student U.J.P. czas 65,5 sek. jsce zajął Lenartowicz. Feliks z Bol. Prusa czas 33 sek.
a odległość: I miejsce zajął Zysk rd student U.J.P. odległ. 295 m., jsce zajął Lenartowicz Feliks z Bol. Prusa odległ. 117 m.

Modele Szybowców.

miejsce zajął Zysk Ryszard stu- U.J.P. czas 32 sek.
W klasyfikacji zespołowej.
miejsce i nagrodę przechodnią i uczniowie z Gimn. Bol. Prusa.

ył w koloniach zamorskich?

Zarząd Główny Ligi Morskiej i Ko- nej przystępuje do sporządzenia tliwie najkrótszym czasie reje- i osób zamieszkałych w Polsce,

1) przebywały w koloniach na terenie Afryki i innych terenach kolonialnych nie wyłączając dominiów brytyjskich za wyjątkiem Kanady,
2) obecnie przebywają w koloniach,
3) pobierają specjalne wykształcenie lub przebywają na praktyce kolonialnej.

Osoby posiadające jeden z trzech wyżej wymienionych punktów proszone są o wysłanie wprost do Zarządu Głównego L.M.K. Warszawa, ul. Widok 10, lub do Okręgu L.M.K. Lublin, ul. Krak.-Przedm. 41 danych personalnych według następującego schematu: imię i nazwisko, wiek, stan cywilny, wykształcenie, na jakich terenach przebywał, w jakim czasie, czym się zajmował, co poznał (rolnictwo, hodowlę, handel, eksploatację górniczą, medycynę, budownictwo, języki tubylcze i t.p.), zawód, adres, uwagi własne,

Osoby pobierające wykształcenie kolonialne winny podać następujące dane: imię i nazwisko, wiek, stan cywilny, w jakim zakładzie i w jakiej specjalności wykształcenie otrzymał lub pobiera jeszcze, czas trwania studiów, czy odbył lub odbywa gdzie i jaką praktykę kolonialną, obecne zajęcie, adres, uwagi własne.

Państwowy Bank Rolny kredytuje budownictwo wiejskie.

Jak dowiadujemy się, Państwowy Bank Rolny rozpoczyna kredytowanie budownictwa wiejskiego za pośrednictwem gminnych kas pożyczkowo-oszczędnościowych na następujących warunkach.

Pożyczki będą udzielane na wykończenie rozpoczętych budynków wiejskich mieszkalnych lub gospodarskich gospodarstw do 20 ha.

Wysokość pożyczki wynosić będzie od 100 do 600 zł. płatne w okresie od 5 do 10 lat w ratach półrocznych.

Jako zabezpieczenie pobierać będą gminne kasy weksle poręczone przez osoby majątkowo odpowiedzialne. Oprocentowanie pożyczek łącznie z wszelkimi kosztami wynosić będzie 4% w stosunku rocznym:

Sezonowy Referat Pani Domu

We wszystkich kalendarzach Pani Domu sierpień i wrzesień figurują jako miesiące konserw i marynat, a przygotowanie obfitych zapasów jest obowiązkiem dobrej gospodyni.

Wszelkie marynaty i konserwy najlepiej przygotować na occie bezbakteryjnym, czystym i trwałym z esencji octowej 80%, wyrabianej przez Zakłady Chemiczne „Grodzisk" ze znakiem „Rak" na buteleczce.

Esencję tę rozcieńcza się w stosunku — jedna miarka esencji na 11 takich samych miarek wody. Daje to ocet mocny, którym zalewa się marynaty i konserwy przed ostatecznym zawiązaniem słoja czy garnka kamiennego.

Ocet z esencji jest równie zdrowy jak ocet spirytusowy, co zostało stwierdzone w Urzędowym Spisie Leków.

Przypominamy jeszcze, że do odmierzania zarówno octu spirytusowego jak i z esencji oraz przyrządzania konserw nie trzeba używać naczyń metalowych.

drukarnia polska

po zaopatrzeniu
w nowe kroje czcionek
i uruchomieniu
introligatorni

zygmunta
pokrzywińskiego

wykonuje wszelkie druki i dzieła
najtaniej i najestetyczniej

siedlce, pułaskiego 9, telefon 3

Sygnatura Km. II.800/38. 747/38

Obwieszczenie

o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Siedlcach rewiru 2-go Władysław Kryński, mający kancelarię w Siedlcach ul. Asłanowicza Nr 8 na podstawie art. 602 k.p.c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 16 września 1938 r. o godz. 15 w Siedlcach, ul. Piłsudskiego (huta szklana) odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Alfonsa Sawickiego składających się z roztopionego szkła w piecu w ilości około 1000 kg., 9 form żelaznych do wyrobu butelek i 11 podstaw do form żelaznych do wyrobu szkła i 2410 słoi różnych pojemności oszacowanych na łączną sumę zł. 1120.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 30 sierpnia 1938 r.

Komornik
Władysław Kryński

ANNA KUĆ-STANISZEWSKA 18

WSPOMNIENIA
z okupacji niemieckiej
1915 — 1918 r.

na podstawie urzędowych dokumentów

(ciąg dalszy)

W tym samym czasie Naczelnik powiatu Dr. Preger w porozumieniu z urzędem gubernialnym wojskowym wydaje ponowne, — jak przed rokiem— rozporządzenie z d. 18.3. 17 r. w Dzienniku urzędowym a także i przez ogłoszenia publiczne — o szorowaniu mieszkań, schodów itp., o kontroli wszystkich mieszkań przez urzędowe komisje, o karach — już do 10.000 mk. (lub aresztu), grożącym mieszkańcom, którzy wymaganiom czystości odpowiadać nie będą.

Następnie Powiat wraz z lekarzem powiatowym, — a pewno także w porozumieniu z wojskowymi władzami, — zarządza nowe, jeszcze ostrzejsze środki w walce z tyfusem, dotąd na naszym terenie niestosowane.

Posłuchajmy.

Jednego z ostatnich dni marca 1917 r., akurat w Wielkim tygodniu przed Wielkanocą, wczesnym rankiem, kiedy większość mieszkańców jeszcze spała, w najściślejszej tajemnicy — została cała dzielnica miasta, zawarta między ulicami Prospektową, Okopową i Długą, otoczona wojskiem niemieckim i naszymi milicjantami, dodanymi im przez I Burmistrza do pomocy na żądanie niemieckiego lekarza powiatowego. I wszystkim mieszkańcom rozkazano,— a było ich kilkaset osób razem, — natychmiast wstać, ubrać się i zaraz razem pójść pod dozorem niemieckim — aż za kolej na Roskosz do zakładu izolacyjnego celem odwszenia i pozostania tam przez 3 tygodnie. Rozkaz naturalnie musiał być wykonany zaraz. Czy na skutek tego rozkazu powstał płacz głośny i lament ogólny? Chyba nikt o tym wątpić nie może na chwilę jedną. Bo przecie mieszkania tych ludzi wraz z całym dobytkiem, nieraz wraz z inwentarzem żywym, jak krowy, świnie, prosięta, psy, kury, kaczki, — jednym słowem wszystko, co stanowiło całe ich mienie, miało pozostać tak długo bez dozoru, na opiece Boskiej po prostu, mimo zapewnienia, że nad całą dzielnicą roztoczą opiekę żołnierze niemieccy. Bo przecie, czy mogli być pewni, że po powrocie do domów dopiero po trzech tygodniach — tak długo miała trwać ich izolacja. mimo że w tej dzielnicy żadnego wypadku tyfusu nie było, — jeszcze zastaną cokolwiek z tego w mieszkaniach, w oborach, w podwórkach, co w mozolnym wysiłku życie całe zbierali..... Iść musieli. I poszli — ta armia bezbronna, złożona z kilkuset osób dorosłych, starych i dzieci, kobiet z niemowlętami na rękach, wszyscy razem piechotą — pod strażą niemieckich żołnierzy. Poszli wszyscy aż za kolej do zakładu odwszenia do kąpieli — na głodno. Bo na miejscu czasu nie było, aby zjeść coś niecoś. Bo ze sobą nie wolno było zabierać cokolwiek nawet do jedzenia. A cała dzielnica po ich wyjściu— wyludniona i pusta — pełna była głosów, — głodnych krów, kur, prosiąt, psów, które wołały — o jedzenie i picie — naprózno.

Gdy po kilku godzinach nasi milicjanci do tej dzielnicy zajrzeli, — nie zastali tam, mimo poprzednich zapewnień, ani jednego żołnierza niemieckiego na posterunku. Wobec tego Naczelnik milicji W. Dąb w porozumieniu z Komendantem straży og J. Kornacewiczem — polecił milicjantom tym przeprowadzić bydło do budynków straży, zaś stały inwentarz oddać pod opiekę sąsiadów. W polecił obstawić tę opustoszałą dzielnicę przez kszoną ilość posterunków milicyjnych dla o przed ewentualnymi kradzieżami.

To jeszcze nie wszystko. Nasi milicjanci i do domu izolacyjnego za koleją. Tam usły jedynie ogólne narzekanie, rozpaczny płacz lud dniałych, którym — w zakładzie — dla dezynfe zrobiono natrysk z zimnej wody, — a potem cały dzień jeść ani pić nic nie dano, a którym coś brać ze sobą też zabroniono.

Wobec takiego stanu rzeczy interwe u I Burmistrza, podając mu do wiadomości ws fakty powyższe. Ale cóż? Już godzina szósta czorem. Rozmowa telefoniczna jego z Powiate niku nie daje żadnego. Powiat chleba nie da, ma. Nie ma i wojsko. I tanie kuchnie nie mo odrazu nic przygotować na tak wielką ilość Trzeba więc czekać aż do dnia następnego. czasem łatać w jakiś sposób — po swojemu.

„Wyczyn" sanitarny powyższy poruszył do całe miasto i postawił wszystkich na nogi.

Po krótkich naradach z II Burmistrzem A tem Ślązkim, po interwencji u I Burmistrza niem go deputacja Radnych udaje się do Naczelnika tu. Ale—nie zastaje go w biurze. Deputacja i Gubernatora wojennego. Tam zostaje przyjęta celarii, gdzie udzielono jej odpowiedzi, że jest rządzenie lekarza powiatowego, że zatem nikt prawa wtrącać się do jego rozporządzeń. Ale to interwencje powyższe, jak i wrzenie ogólne

a złą pod każdym względem organizację tego łowego przedsięwzięcia swoje zrobiło. I część ści została wypuszczona zaraz nazajutrz, zaś następnego dnia.

Powyższa próba odwszania ludności całymi dziel- i była wysoce nieudana. Przyznać to musieli na- Niemcy niektórzy. Była bowiem źle zorganizo- pod każdym względem. Ale następne w tym sa- stylu, tylko już lepiej przygotowane, przyjść mo- owu każdej chwili, lada dzień.

Z tej właśnie racji odbywa się wspólna narada du miejskiego z lekarzami i niektórymi członka- dy Miejskiej w dniu 1 kwietnia 17 r., na której wodu nieobecności niemieckiego Burmistrza prze- czy II Burmistrz Adwokat Ślaski. Przebieg tych , wpisany do księgi protokularnej, brzmi w spo- następujący:

„Radny P. Urbański zreferował przebieg starań wraz z PP. Rudnickim, Goldbergiem i Brodziń- przed władzami w kwestii bardziej możliwego zenia przymusowego oczyszczenia mieszkań. Dr. niewski krytykuje środki zapobiegawcze, przed- ięte przez władze. Prezydent Slaski zwraca uwa- to, że takie sposoby dezynfekcji niszczą mienie ci i rujnują ją. Prezes Rady Brodziński zazna- e w ten sposób jeszcze bardziej szerzy się epi- przez łączenie ludzi zdrowych z chorymi w do- olacyjnym. Dr. Sztein informuje, że lekarze tu- zwracali się już do lekarza powiatowego z pro- ią naradzenia się w kwestii przeprowadzenia de- kcji, lecz lekarz powiatowy zastrzegł się, że nie oli się wtrącać do swoich rozporządzeń. Dr. Sztein e, że środki surowe są potrzebne, lecz nie w ten b przedsiębrane, jak to robią władze, i proponu- rozumienie się lekarzy w tej kwestii z wojskowym lekarzem Dr. Rombergiem. W rezultacie obrad akceptowano wnioski PP. Wilczyńskiego, Szteina i Wiszniewskiego o zwołanie Rady Miejskiej w celu wybrania delegacji, która poczyni u Szefa Administracji kroki, zmierzające ku cofnięciu rozporządzeń lekarza powiatowego o odwszaniu. Do dnia zebrania Rady Dr. Sztein i Wiszniewski zobowiązali się po naradzeniu się z Dr. Rombergiem wygotować operat w kwestii sposobu i systemu przeprowadzenia dezynfekcji i odwszenia".

Po kilku dniach czytamy w protokułach posiedzeń zarządu miejskiego z d. 5 kwietnia 17 r. w tej sprawie taką krótką notatkę:

„Ze względu na informacje, udzielone przez Dr. Szteina o konferencji jego z Dr. Rombergiem, postanowiono projekt odnośny porządku dziennego sformułować w ten sposób: Obmyślenie racjonalnego przeprowadzenia dezynfekcji mieszkań i osób". Tylko tyle. Bowiem były już dawno przedsięwzięte zarządzenia, o których szczegółowo i dokładnie wiedzieli tylko ci, którzy mieli je przeprowadzić.

Na sprawę powyższą odwszania całej dzielnicy rzuci nam pewne światło sprawozdanie I Burmistrza, przesłane przezeń d. 25.4 17 r. do Powiatu. Pisze on tak:

„Dzielnica Sokołowska-Okopowa d. 28.3 17 roku była jedynie pod zarządzeniem lekarza powiatowego. Ja tylko dostarczyłem na jego żądanie odpowiednią ilość milicjantów (5 sierżantów i 15 milicjantów). Po wyjściu ludności na moją prośbę przejęła dozór Komendantura, ponieważ ja nie rozporządzam tak wielką ilością milicjantów. Bydło i ptactwo, jak tylko dowiedziałem się od Milicji o tem, że zostało bez dozoru, poleciłem oddać pod opiekę krewnych lub sąsiadów tych mieszkańców. Przytem..." Co dalej, nie wiemy, ponieważ ciąg dalszy notatek bardzo licznych w tym brulionie jest zapisany pismem szyfrowanym.

Że władze powiatowe działają w związku z władzami wojskowymi gubernialnymi, widać to wyraźnie z ogłoszenia powiatu z d. 17.3 17 r. do ludności, w którym Naczelnik powiatu mówi: „rozporządzam w porozumieniu z Cesarskim wojskowym urzędem gubernialnym w Siedlcach".

I w myśl tego to rozporządzenia już od dnia 2 kwietnia 17 r. o godz. 8½ rano zaczynają odbywać się rewizje sanitarne mieszkań. Na zarządzenie władz wojskowych niemieckich — jedne ulice mają być rewidowane przez komisje wojskowe (ulice wyznaczone przez urząd gubernialny) a inne przez komisje miejskie. Ale przed taką rewizją mieszkań przez komisje wojskowe cały dom otaczano wojskiem i nikogo przed rewizją naturalnie nie uprzedzano o tym.

I w dalszym ciągu na miejsce — formalnie — działanie Powiatu, a faktycznie akcja energiczna przeprowadzi się w porozumieniu z władzami wojskowymi gubernialnymi. I energia ta prawie z dniem każdym coraz wyraźniej przyjmuje tempo wojskowe. Nakazuje się utrzymanie czystości w kościołach, przez kilkakrotne szorowanie podłóg w tygodniu. Nakazuje się, by synagogi były conajmniej trzy razy w tygodniu gruntownie czyszczone i by nie wpuszczano do nich osób brudno ubranych — pod karą zamknięcia. Zamyka się domy modlitwy żydowskie.

Ale tego jeszcze zamało. Dowiadujemy się znowu z notatki, zrobionej w aktach ołówkiem ręką I Burmistrza, że 14.4.17 r. odbyły się w urzędzie wojskowym gubernialnym wspólne narady z władzami cywilnymi nad dalszą akcją przeciwtyfusową na terenie miasta.

D. c. n.

Działalność Parcelacyjna Banku Rolnego

W roku 1937 działalność parcelacyjna Banku uległa dalszemu przestawianiu się na parcelację komisową. Wobec uzgodnienia sprawy z czynnikami rządowymi i zainteresowania nią posiadaczy majątków akcja ta ma wszelkie warunki rozwoju. Już w r. 1937 przyjęto do komisowej parcelacji 7.532 ha, a ok. 5.000 ha znajduje się obecnie w trakcie zawierania umów o parcelację komisową. W ciągu r. 1937 Bank rozparcelował 8.291 ha na 2.107 parcel, z czego na działki sąsiedzkie przypada 1.347, na samodzielne gospodarstwa 386 i na, inne cele — 374 parcel. Od rozpoczęcia działalności parcelacyjnej Bank łącznie rozparcelował 104.684 ha. Popyt na ziemię w r. 1937 był duży mimo wzrostu jej cen i mimo wymagania przez Bank 50 proc. wpłaty gotówkowej, natomiast podaż ziemi na parcelację była mała i regulowana głównie ustawowym obowiązkiem parcelacyjnym, względnie powodowaną obawą przejęcia majątku przez Skarb Państwa za należności skarbowe. Bank nabył i przyjął do parcelacji w ciągu roku sprawozdawczego łącznie 11,352 ha, a zapas ziemi na koniec roku wyniósł 21.577 ha.

Jeśli idzie o parcelację na terenie woj. lubelskiego to poza Ordynacją Zamojską, gdzie Bank ma do rozparcelowania kilka tysięcy ha, zapas ziemi w pozostałych powiatach jest szczupły. Wynosi on mianowicie około 161 ha w powiecie sokołowskim, 180 ha w pow. garwolińsim, 181 ha w pow. chełmskim i 83 ha w pow. puławskim.

Niemniej jednak należy się spodziewać, iż zapas ten w drugiej połowie 1938 r. ulegnie zwiększeniu, gdyż zarówno zwyżka cen ziemi jak i dogodne warunki i ułatwienia przy parcelacji komisowej prowadzonej przez Bank Rolny skłonił niejednego z nadmiernie zadłużonych właścicieli ziemskich do wyzyskania korzystnego obecnie momentu przeprowadzenia parcelacji.

Rolnicze kredyty eksportowe na terenie woj. lubelskiego.

Głównym źródłem kredytów na cele eksportu rolniczego jest Państwowy Bank Rolny.

Idąc po linii polityki gospodarczej Rządu i jego zamierzeń na odcinku gospodarstwa rolnego, Bank mając na uwadze przede wszystkim rentowność drobnych gospodarstw, finansuje eksport artykułów hodowlanych, produktów roślinnych i zbyt przetworów.

Ogółem kredyty eksportowe płacone w ciągu 1937 r. osiągnęły sokość 57,8 mln. zł. wobec 21,9 przed rokiem, umożliwiając w gólności sfinansowanie wywozu rząt i głównych artykkułów zwie na sumę stanowiącą ok. 1/4 wartości tego wywozu. W ten Bank przeciwdziałał osłabieniu cen hodowlanych oraz tym sa zwiększaniu się ujawnionej w sprawozdawczym rozpiętości cen gospodarką hodowlaną, a roślinną

Na terenie woj. lubelskiego lał Bank w roku 1938 przede ws kredytów zaliczkowych na ek i bekonów oraz świń żywych i Poza tym finansowany będzie eksport chmielu.

Kredyty te są krótkoter i obrót wyniósł w ciągu roku bie już kilka milionów złotych zwię się stale.

J. Mikulski. 1

Jak powstała dzielnica Siedlec
NOWE SIEDLCE

O działalności Spółdzielczego Stowarzyszenia Mieszkaniowego Uurzędników Państwowych i Komunalnych w Siedlcach.

Słowo wstępne.

Na północ od środkowej części naszego miasta, za dawną granicą posiadłości miejskich, która do 1931 roku biegła wzdłuż [illegible] brzegu dzisiejszej alei B. Prusa rozbudowała się na dużej przestrzeni nowa dzielnica Siedlec, miasto-ogród, tak zwane Nowe Siedlce.

Jeszcze w 1924 r., a więc zaledwie przed 14-tu laty nie było tu ani jednego jakiegokolwiek budynku; leżące tu wówczas pola orne należały do państwowego majątku Stara Wieś i żadna choćby tylko polna droga lub ścieżka nie łączyła ich z miastem. Wzdłuż granicy pól majątku Stara Wieś i miejskich ogrodów ciągnął się dziesięciometrowej szerokości głęboki kanał, który wraz z usypanym obok wałem jeszcze bardziej odcinał miasto od dziś zabudowanych pól. Nic też dziwnego że piarwsze projekty zabudowy tych pól ogół siedlczan potraktował nieufnie.

Dziś Nowe Siedlce liczą ponad 200 domów, wśód których co prawda większość stanowią niewielkie drewniane parterowe domki, ale mamy tu również kilka dwupiętrowych kamienic. A w gmachu Dyrekcji Lasów Państwowych znajduje stałe zajęcie coś około 170 pracowników oraz stale zamieszkuje tu kilka rodzin. Razem na Nowych Siedlcach jest dziś pewno nie mniej niż 400 osobnych mieszkań, w których mieszka około 2000 ludności.

Dwie przyczyny skłoniły mieszkańców naszego miasta do budowy domów na odciętych wówczas od Siedlec zamiejskich polach: pierwsze — to brak mieszkań, druga — to chęć posiadania przy domach choćby tylko małych ogródków, — przywiązanie do ziemi i zieleni, jakie tkwi wśród większoścci nas. Było to dążenie zdrowe i naturalne. I dobrze się stało, że znalazł się sposób uczynienia zadość temu dążeniu. Gdyby nie to — trudności mieszkaniowe w Siedlcach byłyby dziś znacznie dotkliwsze niż są obecnie. Jeszcze i dziś na ogół kwestia mieszkaniowa w Polsce jest pod pewnym względem „jątrzącą raną", jak ją nazwał jeden z najlepszych u nas znawców tych spraw — Maurycy Jaroszyński[1]). To też jeżeli rany tej w Siedlcach prawie że niema, to w znacznej części zawdzięczać to należy wszystkim tym, którzy sprawili, że około 2000 ludności mogło się przenieść ze starszej części miasta do nowej dzielnicy.

Rozbudowa tej dzielnicy miała swój dość oryginalny, jak na tutejsze stosunki, początek, a inicjatorzy kupna placów i budowy domów na Nowych Siedlcach musieli pokonać niejedną przeszkodę, zwalczyć niejedno uprzedzenie zanim zdołali osiągnąć to, do czego dążyli. Przodowali w tej pracy i największą przy tym okazali wytrwałość przeważnie niektórzy członkowie pierwszych Zarządów Spółdzielczego Stowarzyszenia Mieszkaniowego Urzędników Państwowych i Komunalnych, do którego to Stowarzyszenia należeli nie tylko państwowi urzędnicy, ale i wogóle państwowi pracownicy zarówno umysłowi jak i fizyczni.

Na ostatnich zebraniach Zarządu wymienionego Stowarzyszenia, jak również i na Walnych Zgromadzeniach członków tegoż Stowarzyszenia postanowiono w formie drukowanego słowa choć w części upamiętnić przebieg wspomnianych prac i zabiegów. Niniejsza praca jest realizacją tych uchwał. Dla członków Spółdzielczego Stowarzyszenia będzie to utrwaleniem wspomnienia o trudnych początkach Nowych Siedlec, a dla interesujących się rozbudową naszych miast będzie drobnym przyczynkiem do poznania rozbudowy jednego z tych miast.

Pierwsze kroki.

Brak mieszkań, jaki bardzo dotkliwie odczuwano po wielkiej wojnie 1914—1918 r. i po wojnie polsko-bolszewickiej 1919—1920 r., skłonił niewielką grupę siedlczan do wspólnego podjęcia zabiegów o budowę nowych domów.[1])

Pierwsza trudność, na jaką przy tym natrafiono, poza bodajże zawsze aktualnym u nas brakiem gotówki, była to trudność zdobycia odpowiednich placów pod budowę. Place leżące w mieście były zbyt drogie dla tych, co budować chcieli, a nie rozporządzali większymi sumami. Trzeba było szukać placów możliwie jak najtańszych, a za zaoszczędzoną w ten sposób gotówkę kupować budulec i wznosić czym prędzej tak gwałtownie potrzebne wówczas domy. Zastanawiano się również nad możliwością uzyskania po dostępnej cenie placów takiej wielkości, któraby pozwoliła w przyszłości na urządzenie ogródków przy nowowzniesionych budowlach.

Dlatego też miejsca pod budowę domów zaczęto szukać poza miastem, ale możliwie jak najbliżej miasta, gdyż wszyscy poszukujący parcel stałe zajęcia mieli w mieście. Pewne okoliczności ułatwiały zabiegi w tym kierunku, to też okoliczności te postanowiono możliwie w jak najszerszym zakresie wykorzystać.

Obowiązująca wówczas Ustawa o rozbudowie miast głosiła, że w promieniu 3 kilometrów dookoła większego miasta rozciąga się t. zw. strefa interesów miasta, obowiązujące sprzedawców podmiejskich gruntów do liczenia się przede wszystkim z interesami mieszkańców miast. Przeprowadzana zaś wówczas reforma rolna ułatwiła sprzedaż i nabywanie ziemi.

Biorąc pod uwagę przytoczone okoliczności poczęto zabiegać o pewien przydział ziemi z położonego pod Siedlcami państwowego majątku Stara Wieś, należącego do dóbr Golice.

Rychło jednak okazało się, że urzędujący wówczas w Siedlcach Okręgowy Urząd Ziemski nie chce wchodzić w układy w tej sprawie z pojedyńczymi osobami, natomiast skłonny byłby pertraktować z większą grupą zrzeszonych w tym celu obywateli. Wyłoniła się więc potrzeba zorganizowania wspólnej akcji celem nabycia parcel. Sprawa jednak nie była tak prostą, jakby się wydawało. Nie wiadomo było jakie mianowicie tereny z majątku Stara Wieś będą przeznaczone do sprzedaży. Może tereny leżące zbyt daleko od miasta? Może ziemia wogóle nieodpowiednie pod budowę? Należało przedtym dowiedzieć się, co może być przeznaczone do rozparcelowania na drobne działki, oraz dokładnie rozważyć czy ów teren naprawdę będzie nadawał się pod budowę urzędniczego osiedla, bo przeważnie urzędnicy i pracownicy państwowi zabiegali o kupno działek i budowę domów.

Sytuacja nie była zbyt jasną, gdyż ani Urząd Ziemski, ani ówczesne siedleckie władze miejskie i powiatowe nie tylko nie zdradzały większego zainteresowania się staraniami chętnych do nabycia parcel, ale raczej sprawę całą utrudniały. To też były momenty, że zdawało się, iż sprawa utknie na martwym punkcie, tymbardziej, że i ówczesny starosta powiatowy w Siedlcach, Edmund Koślacz, sprawę parcelacji majątku Stara Wieś traktował bardzo niechętnie.

Zorganizowanie i organizacja Stowarzys

Wobec piętrzących się przeszkód wielu z zainteresowanych zrezygnowało z zamiaru działek. Zdawało się, że nie znajdzie się na zdecydowanych prowadzić dalej starania o pr ziemi z państwowego majątku Stara Wieś. Dz wet trudno odtworzyć owe żmudne codzienne i prace, zmierzające do pchnięcia sprawy n A w rezultacie często owe drobne, prawie zie ne, codzienne zabiegi w decydujący sposób w na przebieg sprawy.

W rezultacie po wielu rozmowach, na i wzajemnych przekonywaniach się zabrano się 24 czerwca 1923 r. w sali gimnazjum im. Hetm Żółkiewskiego celem zorganizowania odpowi zrzeszenia.

Jak opiewa protokół owego zebrania, na dzeniu było obecnych około 40 osób, „z któ zadeklarowało chęć należenia do Stowarzyszeni ścisłości dodać należy, że jednak nie wszyscy podpisali deklaracje, nie wszyscy również później uchwalone udziały. W każdym razie p lody zostały przełamane; postanowiono wspól biegać o nabycie tanich parcel pod budowę

Owo pierwsze organizacyjne zebranie usta zwę Stowarzyszenia (*Spółdzielcze Stowarzysze szkaniowe Urzędników Państwowych i Komunalnych cach*), uchwaliło jednogłośnie przyjąć, przeds przez ówczesnego kierownika Państwowego Pośrednictwa Pracy, Aleksandra Strzałkowskie tut Stowarzyszenia, oraz regulaminy dla zebrań du, Rady Nadzorczej i ogólnych zebrań członk warzyszenia.

Zagaił to pierwsze organizacyjne zebran rownik Aleksander Strzałkowski, przewodnic uczyciel gimnazjum Cezary Uthke, sekretarzo Karol Malewicz. Przewodniczący zreferował łożenia Stowarzyszenia oraz środki, jakimi tak dzie rozporządzać". Środki Stowarzyszenie czerpać z wpisowego członków po 100.000 (sto marek polskich od każdego członka, oraz z członków — w sumie 3.600.000 (wyraźnie: trzy sześćset tysięcy) marek polskich od każdego płatnych w 12 równych ratach.[1]) Do Zarządu rzyszenia wybrano: A. Strzałkowskiego, insp. szewskiego, prof. C. Uthke, inż. Ant. Pawło i inż. L. Pawlikowskiego.

Na prezesa Zarządu został później wyb Strzałkowski, który odtąd corocznie stale był ny na prezesa Zarządu do listopada 1927 r.

Do Rady Nadzorczej Stowarzyszenia p przez tajne głosowanie: prof. St. Rostkowskiego Ostrowskiego, insp. J. Karpińskiego wicedyre sów Państwowych, J. Cieszkowskiego, A. Zawa K. Malewicza, B. Niewiarowskiego, Fr. Falko oraz na zastępców insp. K. Borkowskiego i czyńskiego.

Zarządowi udzielono pełnomocnictwa „do częcia działalności Stowarzyszenia, w szcz starań, co do nabycia odpowiednich terenów b nych z majątku państwowego Stara Wieś".

Statut Stowarzyszenia został wciągnięty d [illegible] Sądu Okręgowego w Siedlcac 2 sierpnia 1923 roku pod Nr. 142.

[1]) Maurycy Jaroszyński: Jątrząca rana. Artykuł wstępny o kwestii mieszkaniowej w Gazecie Polskiej z dn. 8 września 1937 r., oraz w tej kwestii artykuł Stefana Starzyńskiego w Gazecie Polskiej z dnia 12 września 1937 r.

[1]) Według obliczeń Magistratu m. Siedlec w roku 1924 brakło w naszym mieście około 1000 mieszkań (w-g pisma Magistratu m. Siedlec z dn. 8 kwietnia 1924 r., znajdującego się w aktach Stowarzyszenia).

[1]) Rozporządzając dziś stosunkowo niewielkimi s niężnymi, dziwimy się ogromnej liczbowo ówczesnej wy my wpisów i wkładów. Tymczasem kiedy wprowadzono walutę złotą, owe astronomiczne sumy niewiarogodnie To też na posiedzeniu Zarządu Stowarzyszenia w dniu 1924 roku uchwalono pobierać: wpisowego: zamiast 10 2 złote 50 groszy; udziału: zamiast 3.600.000 — 72 złote.

Na Walnym Zebraniu członków Stowarzyszenia marca 1925 roku uchwalono: zwiększyć udział członków szenia do 100 złotych, wpisowe dla nowych członków p do 10 złotych.

Przytoczone wysokości wpisowego i wkładu pozo wiązującymi do końca istnienia Stowarzyszenia.

Warunki prenumeraty: Rocznie 8 zł., półrocznie 4 zł., kwartalnie 2 zł.

Ogłoszenia: Cała strona 200 zł. Drobne — 10 gr. za wyraz w wierszu jednoszpaltowym. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Wydawca: *Podlaska Spółdzielnia Wydawnicza* Redaktor: *Tadeusz*

DRUKARNIA POLSKA Z. Pokrzywnickiego, Siedlce, ul. Pułaskiego 9. tel. 3.